KURJER ZAGŁĘBIA

Dziennik bezpartyjny polityczno-społeczno-literacki. Wychodzi codziennie w godzinach rannych z wyjątkiem dni poświątecznych.

PRZEDPŁATA „Kurjer Zagłębia" kosztuje w Sosnowcu z odnoszeniem rocznie mk. 1200, półrocznie 600, kwartalnie mk. 300, — miesięcznie mk 100. pocztą mk. 115. — Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA. Za jeden wiersz petitu lub jego miejsce na I-ej stronie Mk 20 w tekście Mk 30 po tekście reklamy Mk. 15 Zwyczajne mk. 16. Drobne: 2 Mk. za wyraz dla poszukujących pracy i o rzeczach zgubionych, 5 mk. za wyraz o interesach handlowych i majątkowych, najmniej marek 20. Dla zagranicznych 100% droż.

Adres Redakcji i Administracji: SOSNOWIEC, ulica Dęblińska Nr 1

Adres dla depesz: „KURJER" — SOS

Administracja otwarta od 9 rano bez przerwy do g. 7 wiecz W niedzielę i święta od 8 do 10 r.

W sprawach redakcyjnych redaktor przyjmuje interesantów tylko od 11—3 w poł. i od w 6—7

PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA przyjmuje Kantory własne oraz Księgarnie w Zagłębiu Tow. Akc. „Reklama Polska" w Warszawie i wszystkie Biura ogłoszeń w kraju i zagranicą.

Cena pojedyńczego egzemplarza **mk. 5.00** (Na G. Śląsku **30 fen.**) SOSNOWIEC niedziela dnia 24 lipca 1921 roku Nr. 163 Rok XV

Bezwartościowe wartości.

Napływ do nas rubli carskich, który okazał się zwykłą machinacją giełdową, jaką prowadzi rząd sowietów, ciekawie wygląda w świetle pojęcia o wartościach.

Czem jest rubel carski? Tem samem, czem rubel sowiecki (którego nikt jednak nie chce), jest więc świstkiem papieru, wekslem bankruta, albo co gorzej plajciarza, a jak ostatnio wekslem sfałszowanym.

I na lep takich fałszowych wartości dają się brać nasi kupcy, finansiści, ba niemal całe społeczeństwo. Że chłop polski miał zamiłowanie do „Katarzynek", to jeszcze można różnie sobie tłumaczyć, choć i ten dziś o tyle wzbogacił doświadczeniem swój zmysł kupiecki, że często woli „miemieckie", albo „amerykańskie dolary".

Jednak na giełdzie, to jest w zgromadzeniu ludzi o wyrobionych pojęciach co do wartości, te bezwartościowe ruble mają obieg, i to w tak wysokim kursie w stosunku do naszej waluty(!!?)

Przecież ani na chwilę nie można przypuszczać, aby rząd sowietów, lub inny jaki rząd Rosji, mógł wypełnić swoje zobowiązania w stosunku do rubli carskich, pomijając zupełnie lub częściowo ruble sowieckie. (A jest ich sporo!)

Konwersja, ewent. dewaluacja tych obligów, któ ra prawdopodobnie kiedyś nastąpi, będzie stosowana jednakowo. Trudno sobie wyobrazić, aby można różniczkować takie obligi państwowe, lub odróżnić ruble „przedwojenne" od „wojennych", które dzięki posiadaniu przez Sowiety oryginalnych sztanc, są stale odnawiane w swoich emisjach z całym pominięciem porządku serji lub dowolną numeracją.

I lecą do Polski prosto z pod prasy nowiutkie podobizny dawnych władców Rosji: Piotra, Katarzyny i innych samodzierżców.

Sprytni komisarze „Czerwonej Republiki", bez skrupułów puszczają w świat portrety białych carów. Opłaca im się ta robota.

Te fotografje znajdą przecież nabywców w Polsce, gdzie nie brak głupich, albo ludzi złej woli.

Taka malowanka „500 rublowa" niewarta jest więcej jak 20 mkp., a jednak płacą za nią przeszło 1000 mkp. — co po zmianie przypuśćmy na franki, wynosi 18 franków, gdy tymczasem za takie 500 rubli nikt na giełdzie zagranicznej nie da ani pół franka.

W taki to sprytny sposób zarabiają „czerwone handełesy" nabywając tanio obcą walutę. Wzamian za to obniżają kurs naszej waluty, przez późniejsze zaofiarowanie na giełdzie zagranicznej, bez wielkich targów, tanio kupionej marki polskiej. Nie potrzeba dodawać, że operacje te mają przeważnie swoje ciemne drogi i załatwiane są przez niemniej ciemne indywidua.

Prawda, że mają dobre główki komisarze bolszewiccy, szkoda tylko że u nas są takie kiepskie głowy!.

W. S.

Wolny handel a aprowizacja miast.

Jak wiadomo, wolny handel ziemiopłodami w zasadzie został już w Polsce wprowadzony. Niestety, wobec braku odpowiednich zarządzeń ustawodawczych i administracyjnych, regulujących przejście od tak zw. cen maksymalnych do wolnej konkurencji — w handlu ziemiopłodami i przetworami zbożowymi panuje nadal lichwa i spekulacja. Tendencje lichwiarskie wywołały nawet w Poznaniu i Bydgoszczy rozruchy i niepożądane ekscesy rozgoryczonej ludności.

Dzieje się to dlatego, że pewna część naszych kupców, pośredników, a nawet producentów rolnych wyobraża sobie, że wolny handel to niczem niekrępowane paskarstwo.

Wojna zrobiła swoje. Spaczyła pojęcia o uczciwości kupca i handel, będący tak ważną podstawą życia ekonomicznego kraju — pomieszała z pojęciem paskarstwa. Przypomnieć tedy należy tej części naszego kupiectwa, okrywającego się smutną sławą, że — mimo skasowania niektórych urzędów walki z lichwą — pozostają jednak nadal w swej mocy przepisy ustawy o lichwie i spekulacji. Funkcje wykonawcze urzędu walki z lichwą i spekulacją obejmują obecnie sądy i odpowiednie organy Min. Spr. Wewn. One to będą pociągały do surowej odpowiedzialności za wszelki wyzysk przy handlu zbożem i artykułami pierwszej potrzeby tych, dla których pojęcie wolnego handlu nie jest dostatecznie jasnem.

W gmachu Min. Skarbu, pod przewodnictwem ministra aprowizacji Grzędzielskiego, odbywają się obrady przedstawicieli rządu, instytucji robotniczych, producentów zboża, młynarzy i przedstawicieli miast, jako konsumentów, które mają na celu przeprowadzenie w życie ustawy o wolnym handlu, drogą obmyślenia najstosowniejszych środków, zapobiegających kryzysowi aprowizacyjnemu.

Podkreślić trzeba, że, po ogłoszeniu ustawy o wolnym handlu, obrady, mające na celu stwierdzenie stanu rzeczy i zasięgnięcie opinji u czynników miarodajnych — są conajmniej mocno... spóźnione.

Tem niemniej jednak ciekawe są dane, dotyczące naprz. spodziewanego w roku bieżącym sprzętu zbóż i ziemniaków w kraju.

A więc rozpatrzmy je kolejno:

Pszenica: w b. Kongresówce obsiano 30 000 hekt. więcej niż w roku ubiegłym, spodziewana nadwyżka sprzętu 2700 wagonów; w Małopolsce obsiano 33000 hekt. więcej, zwyżka 2500 wag; w poznańskiem spodziewana nadwyżka 1700 wag. Razem pszenicy 6900 wagonów więcej.

Żyto: Kongresówka da przypuszczalnie 36200 wag. więcej; Małopolska 14000 wag.; b. dzielnica pruska 16800 wagonów; razem żyta 67000 wagonów więcej.

Jęczmień: Kongresówka 9100 wagi zwyżki, Małopolska 5000 wag., poznańskie bez zmiany; razem około 15000 wag.

Owies: Kongresówka 5150 wag., Małopolska 6000 wag. Poznańskie bez zmiany; razem 11150 wag.

Ogółem więc możemy się się spodziewać zbioru około 100,000 wagonów obfitszego w zboże, niż rok zeszły, a w tem około 75000 wag. żyta i pszenicy. Jeżeli zaś wziąć pod uwagę, że inwazja bolszewicka pozbawiła nas około 30000 wag. zboża, to rok obecny, jeżeli nie będzie niespodzianek da nam przeszło 135000 wagonów więcej niż ubiegły.

W roku ubiegłym sprowadziliśmy (rząd i instytucje prywatne) z poza granic kraju 35000 wagonów, dziś spodziewamy się nadwyżki własnego urodzaju czterokrotnie prawie większej, niż to, co musieliśmy sprowadzać.

Ogólna przestrzeń uprawionych w tym roku odłogów wynosi 2 i pół miljona morgów i to w znacznej części najżyźniejszej roli (Wschodnia Małopolska, Wołyń); podzieliwszy ten przyrost według norm gospodarczych możemy spodziewać się przyrostu 19 proc. pszenicy 30 proc. żyta, 45 proc. jęczmienia, 16 proc. owsa, 24 ziemniaków.

Nową kampanję aprowizacyjną rozpoczynamy, niezależnie od posiadanych własnych zapasów, pod hasłem częściowej kompensaty tego, co mamy 22000 wagonów sprowadzonego już zboża i 5 tysięcy wagonów, jakie jeszcze otrzymać mamy z zagranicy.

Należałoby wziąć pod uwagę i to, że nadmierna susza i rdza poczyniły pewne szkody w zbożu, zaś lichy zbiór traw pastewnych z konieczności spowoduje zużycie znacznej ilości zboża na karm dla inwentarza.

Jednakże Wielkopolska (Poznańskie) wyprodukowała o o 10 000 wagonów zboża więcej, niż przewidywano, co zapewne pokryje ilość zużytą na wyżywienie inwentarza.

Ceny zboża na obszarach Rzeczypospolitej wahają się obecnie od 800 do 6500 mk. za centnar, a zdarzył się wypadek, że pewna kooperacja rolna zażądała nawet 12 000 za centnar. Spekulacyjna cena utrzymuje się w granicach od 6000 do 10 000 mkp. za centnar. Producenci rolni tłumaczą się. „Wśród rolników daje się odczuwać brak gotówki. Organizacje rolnicze, o charakterze społecznym, nie uzyskały w swoim czasie potrzebnego od rządu kredytu, kiedy można było do niedawna kupować zboże w cenie 5 — 5½ tysięcy mk. za centnar, to państwowy urząd zbożowy podniósł tę cenę do „7 tysięcy" itp. — Koniecznością chwili jest jednak jaknajrychlejsze unormowanie cen i uregulowanie polityki handlowej przez wykorzenienie chciwości, spekulacji i paskarstwa z szeregów producentów, pośredników i dostawców.

Jasną jest rzeczą, że spekulacji musi rząd nałożyć mocne wędzidła ustawowe. Magazynowanie na pasek spotkać się winno z prawem o wywłaszczeniu.

Miasta dość mają chleba, w którym wszystko było, oprócz mąki. Jeżeli będziemy mieli pewien nadmiar zboża, to przy rozumnej gospodarce i racjonalnych zasiewach — trzeba będzie zwiększyć racje żywnościowe dla ludności miast i ośrodków przemysłowych, boć jasną jest rzeczą, że systemu kartkowego zaraz znieść nie będzie można.

Jednakże rząd, w porozumieniu z producentami, musi uczynić wszystko, by corychlej zniesiono wydzielanie żywności na mikroskopijne porcje.

Wolny handel musi się cieszyć opieką prawa, bo inaczej wywoła wrażenie wprost przeciwne, niż powinien wywołać.

J. St.

Jak prędko zapomnieli...

Pamiętne są dla nas dnie listopada 1918 r., kiedy młodzież porwała się spontanicznie do rozbrajania okupantów.

Za nią przejęci niezwykłym zapałem jaki się udzielił społeczeństwu, poszli i starsi.

I oto pewnego dnia odetchnęliśmy pełną piersią, okupanci opuścili granice kraju i mniej lub więcej spokojnie odeszli, dziwiąc się, że Polacy tak kulturalnie przeprowadzili to rozbrojenie załóg obcych wojsk na swojej ziemi.

Ale przyszła chwila poważniejsza.

Oto, jak szarańcza, niszcząca wszystko po drodze — naszli Polskę bolszewicy. Od ich przedwczesnie dziką radością tchnących okrzyków zwycięskich zadrżały mury Warszawy.

I znów młodzież, rzucając pracę, dom, chleb i rodzinę poszła w szeregi armji ochotniczej i regularnej, aby spełnić święty obowiązek syna wobec Matki — Ojczyzny.

Nie wszyscy i nie wszędzie w Polsce ocenili należycie ten poryw szlachetny, to poświęcenie się dla szczytnych ideałów tę ofiarność tak rzadką dzisiaj.

Naogół, zewnętrznie biorąc ci, którzy nie mogli lub nie chcieli pójść na front i czynnie stanąć w obronie zagrożonych granic — uczucia swe wyrazili w czynnej pomocy dla żołnierza.

A więc panowie i panie, śliczne panienki nasze „poświęcali się dla żołnierza", zastawiając na ulicach stolicy i miast polskich stoliki z krajankami chleba herbatą, kawą kakao, częstując żołnierza słodyczami, owocami, papierosami, zbierając w dni kwiatków niezliczonych „na żołnierza" składki, śląc mu podarki etc. Tchórzów i łazików piętnowano napisami na domach, wystawach sklepowych, chodnikach ulicznych a nawet w tego rodzaju salach publicznych jak kawiarnie, restauracje i kabarety, gdzie bawiła się nasza złota młodzież, tańcząc, „na dobroczynność i żołnierza

Mój ty Boże; czegóż się wówczas dla tego żołnierza nie robiło (co nie przeszkadzało nam bawić się tem wszystkiem używając zabawy w towarzystwie tych co walczyli na tyłach zdobywając nierównie potężniejsze twierdze serc zimnych i rozflirtowanych bogiń).

Zwycięzców obsypywano kwiatami, witano entuzjastycznie!..

Minęło jednak niebezpieczeństwo. Wroga odparto. Trzeba było wrócić do dawnych warsztatów pracy Życie poszło swoim zwykłym trybem. Pomału zapomniano o żołnierzu. Ludzie zajęci bezmiarem trosk i kłopotów, interesów i interesików, coraz obojętniej zaczęli patrzeć na szarego, brudnego, obdartego żołnierzyka.

Coraz częściej zaczęliśmy spotykać wynędzniałe postacie głodnych i bosych niemal „bohaterów", żebrzących próżno o pracę, o trochę strawy, kawałek chleba...

Hasło „praca dla zdemobilizowanych"! zastąpiło nam hasło: „Do broni!.."

Ale rezultaty i sposób przejęcia się hasłami okazały się różne.

I oto pod biurami fabryk, w urzędach, po kancelarjach itd. zaczęli zjawiać się ludzie, którzy albo kiedyś tam stanowiska zajmowali, albo zająć je dziś mogli...

Niestety, wszyscy oni okazali się: niezdolnymi, nierutynowanymi, bez praktyki, kalekami, chorymi a nawet... „bolszewikami".

Nie pomogły nic odznaki za waleczność, zaświadczenia i dokumenty, stwierdzające, że spędzili oni w szeregach po lat kilka zabrakło miejsc. Stanowiska wszystkie zajęte. Zresztą do pracy trzeba ludzi zdrowych i odpornych a nie organizmy schorowane i ciała okaleczone.

Nikt nie zapytał żołnierza gdzie i w czyjej obronie utracił zdrowie, rękę lub nogę..

Co to kogo może obchodzić?!..

A chory, słaby, głodny, rozgoryczony żołnierz dziwi się, jak się zmieniają szybko nastroje w narodzie...

I przychodzi mu na myśl przysłowie: „Syty głodnego nie rozumie"..

A roześmiane i piękne panienki z biur i urzędów już go inaczej traktują, gdy wypadnie załatwić mu sprawy w urzędach czy biurach..

Przechodząc obok wypełnionych kawiarni i cukierni, staje zdumiony.

— Jak tam wesoło, miło gwarno...

Dolatuje go echo skrzypiec. Znana piosenka — „Wojenko wojenko cóżeś ty za pani?"..

Za chwilę słychać wśród brzęku kieliszków i śmiechów „A za twoje młode lata".

Idzie żołnierz i myśli posępnie:

— Jakże prędko zapomnieli.

j s—ki

Z Górnego Śląska.

Co odpowiedział Briand na notę Curzona.

PARYŻ (wł.) W odpowiedzi rządu francuskiego na notę londyńską Curzona, Briand oświadczył, że Francja musi domagać się wysłania na G. Śląsk, przed zwołaniem Rady Najwyższej, posiłków wojskowych, jako też utworzenia specjalnej komisji rzeczoznawców z dyplomatów, prawników i inżynierów państw Ententy. Mimo innego zdania, w sprawie terminu zwołania Rady Najwyższej, rząd Francji zgadza się na dzień 28 lipca r. b. jednakże pod warunkiem, że przedtem wysłane będą na teren plebiscytowy żądane posiłki i utworzona zostanie wymieniona Komisja Rzeczoznawców.

Komisja Międzysojusznicza żąda 60000 żołnierzy.

LONDYN. „Morning Post" dowiaduje się, że Międzysojusznicza Komisja Plebiscytowa na Górnym Śląsku zwróciła się do Rady Ambasadorów z oświadczeniem, że należy jaknajszybciej rozwiązać sprawę Górnośląską. O ile jednakowóż rozwiązanie to nie będzie przeprowadzone obecnie, wówczas należy bezzwłocznie powiększyć liczbę wojsk Międzysojuszniczych z 20,000 do 60,000 żołnierzy.

Francja o Lloyde George'u.

PARYŻ (wł). Prasa tutejsza mocno krytykuje Lloyd'a George'a za jego domaganie się, bez wysłuchania opinii rzeczoznawców zwołania corychlej Rady Najwyższej.

„Matin" ironizuje na temat wiedzy geograficznej Lloyd'a George'a, pytając go czy sam tylko chce decydować w sprawach gospod. Górnego Śląska.

„Petit Parisien" konstatuje rozdźwięk w polityce górnośląskiej Francji i Anglji i nieuzasadnioną pretensję tej ostatniej do rządu francuskiego, jakoby ten chciał uniemożliwić zwołanie Rady Najwyższej.

„Gaulois" mówi z uznaniem o taktyce Briande'a, demaskującego knowania i intrygi niemców i konstatuje, że Francja i Włochy coraz przychylniej i lepiej oceniają stanowisko Polski w sprawie Górnego Śląska, której interesy popiera i Ameryka.

„L'Homme Libre" stwierdza radość niemców z powodu nieporozumienia między sojusznikami, spodziewających się podarunku (Górnego Śląska) od George'a.

Konieczne zarządzenie.

BERLIN. „Deutsche Tageszeitung" donosi z Opola, że Międzysojusznicza komisja Rządząca na Górnym Śląsku zarządziła ostrzejszą kontrolę, przybywających na Górny Śląsk transportów i poszczególnych osób, a to ze względu na niepokojące zachowanie się ludności niemieckiej na Górnym Śląsku, jakoteż ze względu na koncentrowanie wojsk niemieckich na Śląsku Środkowym. Kontrola ta ma być przeprowadzona nietylko w centralnych punktach pogranicznych, lecz również na całem pograniczu Górnego Śląska od strony Niemiec.

Dalej Komisja Międzysojusznicza zarządziła ponowne przeprowadzenie rewizji w mieszkaniach ludności niemieckiej. Za ujawnienie składów broni wyznaczono nagrody pieniężne.

Angielsko-francuskie wojska na granicy polskiej

BYTOM. (PAT). Na pograniczu górnośląsko polskim umieszczono obecnie wojska angielsko francuskie.

Wojowniczy nastrój w Kownie.

RYGA. (Tel. wł.) 17 lipca rada ministrów postanowiła odrzucić kompromisowe propozycje Hymansa. Decyzja zapadła późno wieczorem. Jednak oczekiwał na nią wielki tłum. Urządzono owacje wychodzącym z rady ministrom, potem znajdującym się w tłumie oficerom litewskim. Za tem tłum zbliżył się do gmachu, zajmowanego przez legację łotewską i tu urządził manifestację, przyjezną dla Łotwy. Przez cały czas rozlegały się okrzyki: do Wilna! Precz z Zeligowskim! Staniemy wszyscy jak jeden do walki. Nasi przyjaciele Łotysze i Estończycy nam dopomogą!

Kowieńszczyzna w opałach walutowych.

WILNO. (PAT). — W ostatnich czasach dało się zauważyć obniżenie wartości obiegowej monety na Litwie Kowieńskiej, wobec czego ludność pasa neutralnego i po tamtej stronie pasa zakupuje chętnie marki polskie.

KRONIKA.

Z dnia na dzień.

Mówiono w Sosnowcu raz do mnie:
— Tu u was, toż kipi wciąż praca
Co związków, towarzystw!.. Odrzekłem:
— Ja bajki tak lubię ogromnie....

Zwrócono mi kiedyś uwagę:
— Tu życie prowadzi się skromnie,
Znać w czynach i myślach rozwagę...
Ja: „bajki tak lubię ogromnie...

Znów jakaś niewiasta stateczna
Powiada, zwracając się do mnie:
— Robota tu tętni społeczna...
Ja: „bajki tak lubię ogromnie"

— Żołnierzyk ma czułą opiekę,
Nie tuła się u nas bezdomnie,
Rzekł jakiś oficer. Ja rzekę:
„Ach, bajki tak lubię ogromnie!...

Es,

Przepisy na czasie.

Wstawaj rano o świcie, myj się zimną wodą.
Ćwicz bez przerwy swe mięśnie, chłoń powietrze świeże.
Śluby zawrzyj wieczyste z czarowną przyrodą.
Żyj w tej radosnej zawsze, żeś zdrowym jest wierze,
jedz miernie i pomału spartańskie potrawy —
Gdy skrócisz swe obiady, przedłużysz tem życie —
Ruch. czystość, punktualność, praca, żywot prawy —
Będą bronią na wrogów, co tają się skrycie.

G. Krosk.

— **Komitet Pomocy jeńcom i uchodźcom z Rosji** już się wreszcie utworzył w dniu 19 bm. Pierwsze posiedzenie komitetu odbyło się we czwartek dnia 21 bm. W skład prezydjum komitetu weszli: jako przewodniczący dyr. Włodzimierz Schön jako zastępca wiceprezyd. Siluszek jako sekretarz p. Józef Chmielewski, zastępca tegoż p. Józef Kwapisz i skarbniczk p. Ludwika Domańska. Prezydjum komitetu postanowiło wydać do mieszkańców miasta odpowiednią odezwę jako też energicznie będzie się starało zorganizować wszelką pomoc dla powracających jeńców i uchodźców. Powołane zostały do życia przy komitecie 3 sekcje: finansowa, gospodarcza i pośrednictwa pracy. Życzymy Komitetowi w pracy jaknajlepszego powodzenia i sądzimy, że wkrótce i w innych miastach Zagłębia usłyszymy o działalności podobnych komitetów.

— **Harcerski Związkowy Kurs Instruktorski męski** odbędzie się pod kierownictwem St. Sedlaczka w Piwnicznej w Małopolsce, za Nowym Sączem, w czasie od 29 lipca do 25 sierpnia. Uczestnicy winni się stawić w ciągu 23 bm instruktorzy i wyznaczeni zastępowi kursowi w ciągu 26. Obowiązuje wyprawa, wskazana w prospekcie kursu. Siennik i koc konieczne. Wziąć żywność na dwa dni. Opłata podniesiona do 4500 mk. Wobec ograniczonej ilości miejsc osoby które rezygnują z przyjęcia powinny bezzwłocznie zawiadomić o tem telegraficznie Naczelnictwo Zw. Harcerstwa Polskiego, Warszawa, Al. Ujazdowskie. Pisma inne proszone są o przedruk.

— **Pożar w papierni.** W papierni Lamprechta w sobotę o godz. 3 ej po poł. wybuchł nagle pożar w składzie ze starami szmatami i odpadkami papieru. Zaalarmowane straże ogniowe: ochotnicza miejska, renardowska, z fabryki Huldczyńskiego i H. Dietla pożar w zarodku stłumiły.

— **Upaństwowienie gimnazjum w Dąbrowie.** Sprawa upaństwowienia gimnazjum miejskiego w Dąbrowie, dzięki zabiegom prezydenta miasta i delegatów, wybranych na wiecu rodziców — staje coraz na lepszej drodze. Ministerjum Oświec. Publ i Wyzn. Rel. umieściło już na gimnazjum dąbrowskie w budżecie swym od powiednim rubryki wydatku, a Magistrat nabył pod budowę gimnazjum duży plac. Szkoda, że nie uczynił tego wcześniej, kiedy nie trzeba było na place miljonów.

— **Śpiące instytucje.** Burza wojenna zachwiała wielu instytucjami, z których niektóre nie będą się już mogły podnieść, a niektóre należałoby koniecznie obudzić do życia i przywrócić im dawniejsze znaczenie.

Istniało w Zagłębiu T-wo przeciwgruźliczne, kiedy gruźlica nie była tak jak dziś groźna, a teraz, gdy wyrywa masę istnień ludzkich, żadnej walki się z nią nie prowadzi, choć zorganizowano już pono T-wo. Towarzystwa dobroczynności wszędzie kuleją, rade że je wyręczają komitety polsko-amerykańskie, które ostatecznie są świadectwem naszego ubóstwa nietylko materjalnego, lecz i moralnego. W Dąbrowie naprzykład od lat 7 nie można zwołać ogólnego zebrania, nie opłaca się składek i nie wiadomo, kto z członków żyje i gdzie mieszka teraz. A czy nie należałoby powołać na nowo do życia Towarzystwo opieki nad zwierzętami? Wszak, krzewiąc miłość dla zwierząt, można uszlachetniać charaktery ludzi a sprawa hodowli zwierząt, których coraz większy brak, zyskałaby wiele.

— **Przyłapany na gorącym uczynku.** Onegdaj około godz. 3 po. starszy przodownik PP. p. Otrębski, przechodząc obok gospody Mieszczańskiej w Sielcu, zauważył jakiegoś podejrzanego osobnika z workiem na plecach, wychodzącego z sieni domu, gdzie mieści się kooperatywa nauczycielska. Tuż za nim oglądało się niespokojnie, dwuch jakichś ludzi. Podejrzewając, że ma tu do czynienia ze złodziejami, p. O. kazał się podejrzanym jegomościom zatrzymać Co jednakże rozbiegli się w przeciwne strony, p. O., wobec tego puścił się w pogoń, za niosącym wo ek. Złodziej, przebiegłszy kilkadziesiąt kroków, porzucił worek w kartofle, uciekając dalej.

Przy pomocy robotników udało się opryszka przychwycić. W porzuconym worku były produkty spożywcze i cukierki, zaś w sieni przygotowane były jeszcze 2 worki z różnemi towarami? Wartość skradzionych, w porze obiadowej, z kooperatywy nauczycielstwa towarów wynosi 16,637 mk. Towary w całości odzyskano. Złodzieja, którym się okazał niejaki Roman Bierdyń osadzono w areszcie Śledztwo w toku.

— **Głodujące miasta i tyjąca wieś** „Kur. Częst." pisze: Wiejscy paskarze żądają za żyto nowego zbioru po marek 10000 za korzec. Co czeka miasta polskie, jeżeli dla nich w obecnym rządzie p. Witosa niema najmniejszego wyrozumienia? Miasta przeżywają straszny kryzys. Nie tylko je niszczy drożyzna artykułów pierwszej potrzeby, lecz na mieszkańców nakładane są dość wysokie podatki. Ludność wsi płaci wprost śmieszne podatki. Wyjątek stanowią tylko właściciele większych majątków.

Kiedyż nareszcie zmienią się warunki i przestanie się faworyzować wieś, a miasta nasze zyskają lepsze warunki bytowania?

— **Dziwne paszporty** „Gazeta Poranna" pisze: Pokazywano nam ciekawy dokument — paszport zagraniczny, wydany przez „Misję w Polsce, Ukraińskiej ludowej republiki" z następującym tekstem „W imieniu ukraińskiej republiki ludowej Misja w Polsce, uprasza się wszystkie władze cywilne i wojskowe państw zagranicznych na podróż swobodną zagranicę obywatelowi Ukraińskiej repu bliki ludowej kupcowi Mojsiejowi Abremowiczowi B."
Pod tem wielka pieczęć i podpis „Bitschenko." Tekst ten jest podany w trzech językach ukraińskim, francuskim i... niemieckim. Polskiego tekstu te paszporty wydane w Polsce nie uznają. Okazywany nam paszport był wydany przed kilkunastu dniami, a nosił datę... 21 rb. Paszporty te wydaje za opłatą 2500 marek jakiś komitet żydowski w Warszawie.
Co to wszystko znaczy?

— **Jeszcze pod adresem Wydziału budowlanego** Możeby Wydział Budowlany Magistratu porozumiał się z Sosnow. T-em Kopalń i Zakł. Hut. co do urządzenia odpowiedniego chodnika po obu stronach ulicy Nowopogońsk. w sąsiedztwie ulic Orlej i Marjackiej, obok kościoła. Chodnik ten od 15-tu lat czeka na pokrycie go płytami, będąc zbiornikiem kałuż i prawdziwą Golgotą dla przechodniów.

Niezależnie od tego należałoby również zwrócić uwagę Wydziału Sanitarnego Magistratu na urządzony przez Sosnow T-wo Fabryk Rur i Żelaza rodzaj śmietnika wśród domów na polach pomiędzy ulicami Nowopogońską, a Wielką, który szpeci i zanieczyszcza całą najbliższą okolicę.

Sądzimy, że odpadki gruz popiół i śmieci wywożone być winny do specjalnie wykopanych dołów po za miastem.

— **Ze sportu.** Dziś, w niedzielę, dnia 24 bm. na boisku własnym Tow. Sportowego „Victoria", przy ulicy Długiej, odbędą się ciekawe zawody piłki nożnej pomiędzy drużynami: T. S. „Victoria I" — T. G. „Hakoach I" z Będzina o godz 3 ej pp. i T.S. „Victoria II" — TS. „Wirginia I" o godz. 5 ej pp. match rewanżowy.

— **O dyżury nocne dorożek na dworcu.** Do pociągów nocnych nie wyjeżdża nikt z dorożkarzy miejskich na dworzec dyr. warsz. i dyr. radomskiej. Niezależnie od tego zgłaszają się do nas mieszkańcy z zażaleniem, że częstokroć w wypadkach nagłej potrzeby nie można w nocy znaleźć ani jednej dorożki w mieście. Czy Magistrat, w porozumieniu z dorożkarzami, nie mógłby wyznaczyć nocnych dyżurów dorożek na dworcach ku wygodzie mieszkańców miasta, wzorując się na innych miastach, gdzie zwyczaj ten już dawno zaprowadzono?...

— **Ofiara rozstroju nerwowego.** W dniu 22 bm. wieczorem, w czasie nieobecności męża, targnęła się na swoje życie właścicielka tutejszego sklepu przy ul: Piłsudskiego Nr. 64 p. Zofja Kuźnicka. S.p. Zofja Kuźnicka od dłuższego czasu cierpiała na silny rozstrój nerwowy i leczyła się w ciągu kilku miesięcy w Krakowie. Chora czuła się ostatnio nieco lepiej, prosząc ustawicznie, by mogła wrócić do domu. Jednak że, znalazłszy się w domu, w piątek, w przystępie niespodziewanego ataku popełniła samobójstwo przez powieszenie. Pogrzeb nieszczęśliwej ofiary odbędzie się w poniedziałek, o o czem głosi dzisiejszy nekrolog.

— **Pod adresem kuracjuszów.** Prasa krakowska ostrzega kuracjuszów, że jadący do Szczawnicy nie powinni kupować biletów i rezerwować miejsc w autobusach i pociągach od łazików kręcących się z różnymi biletami już od stacji Stróże, lecz wybierać miejsca osobiście w autobusach Krakowskiej Spółki autoomnibusowej na stacji w Starym Sączu.

— **Nieznośna ul. Chemiczna.** Najwięcej może zaniedbaną ulicą w mieście jest ul. Chemiczna, Stanowiąc jedyną niemal obecnie arterję komunikacyjną dla ruchu kołowego i pieszego pomiędzy Sosnowcem a Będziniem, jako najbliższa droga — jest dotąd niezabrukowaną. W lecie, będąc pokryta grubą warstwą pyłu, wyschłego błota i lotnego piasku jest wprost zabójczą dla płuc ludzkich i zwierzęcych jesienią zaś staje się głębokiem nie do przebycia jeziorem płynnego, zalewającego wszystkich i wszystko błota. Sądzimy, że Wydział Budowlany Magistratu przedsięweźmie odpowiednie szybkie kroki, celem zmniejszenia działania kurzu w lecie a topienia się w błocie ulicy ludzi, koni i wozów w porze jesiennej czy łagodną zimą.

— **Nowa spekulacja?** Na niektórych letniskach, wiejscy sklepikarze i włościjanie odmawiają przyjmowania banknotów 1000 markowych koloru jasnego, żądając banknotów koloru ciemnego. Należałoby zapobiedz temu przez wydanie odpowiedniego wyjaśnienia i wyznaczenie kar za bojkotowanie pieniędzy państwowych.

— **Kwiatek kinematograficznej polszczyzny** W Kutnie istnieje kinematograf „Moderne"

W tych dniach doręczono nam program tego przybytku „taniej sztuki", wydrukowany w tłoczni M Koppera w Kutnie.

Brzmi on następująco:

„Od 15 lipca rb. Przerwana Pieśń melodyjna życia wygrana na strónach duszy, a wypowiedziana z realną siłą na ekranu(!) przez nowe(?) rosyjskiego kinematografu W Polońskiego znanego publiczności z obrazu pt („Przy kominku").

„Obraz ten miał być u nas demonstrowany 6 miesięcy temu jednak wysłany został za granicę i dopiero teraz powrócił. Jest to ostatnie arcydzieło wszechświatowej sławy. Udało nam się uzyskać ten obraz tylko na 4 dni! Mimo kolosalnych kosztów ceny miejsc podwyższone(!!)"

Komentarze zbyteczne...

— **Także rekwizycja?** Nasz korespondent z Dąbrowy pisze: Przed rokiem dla jednego z panów z pod znaku Temidy zarekwirowała policja w Dąbrowie kanapę, która po przeniesieniu owego pana obecnie w inne okolice, okazała się zupełnie zniszczoną...

Właściciel kanapy jest w kłopocie, nie wie bowiem gdzie zarejestrować stratę. A ciekawa rzecz, gdzie to takie prawo u nas jest, że można rekwirować dla panów urzędników państwowych nawet wykwintniejsze meble, za które, po zniszczeniu ich, właściciel nie wie od kogo żądać ma odszkodowania?

— **Z dyrekcji kolei.** Ostrzega się pasażerów, jadących pociągami przed wyzyskiem chłopców bufetowych, którzy pobierają podwójne ceny zapodawane do wagonów produkty a mianowicie za piwo po 30 biorą 60 mk., kanapki 36 biorą 45 ciastka 20 biorą 30 itd. Powyższe ujawniono na st. Żyrardów Skierniewice, Koluszki i Piotrków. Ze skargami należy zwracać się do dyżurnego zawiadowcy, prosząc o sformowanie protokółu.

— **Za kradzież koniczyny** na sumę 10000 mk. na szkodę T-wa „Hr. Renard" pociągnięty został do odpowiedzialności niejaki Franciszek M. z ul. Bukowej Nr. 11.

Ze świata.

Jak powstała sacharyna.

Dziś, gdy wskutek braku cukru, zmuszeni jesteśmy słodzić herbatę i kawę sacharyną, choć produkt ten nie posiada żadnej wartości odżywczej — warto przypomnieć, jak sacharyna powstała.

Zmarły w 1910 r. chemik niemiecki dr. Fahlberg, pracował w 1878 r. w laboratorjum chemicznem uniwersytetu Johna Hopkinsa w Baltimore. Pewnego dnia, wróciwszy z laboratorjum do domu na obiad, zauważył niezwykle słodki smak spożywanego chleba, a zbadawszy to zjawisko, przekonał się, że słodycz pochodzi nie z chleba, lecz z rąk jego, choć umył je po ukończeniu zajęć w laboratorjum.

Pośpieszył więc z powrotem do pracowni i zbadawszy zawartość pozostawionych miseczek i szklanek stwierdził niezwykłą słodycz pewnego preparatu benzelowego, i rozpoczął więc z nim próby, a w 1884 r. założył w Nowym Jorku pierwszą próbną fabryczkę odkrytego przez siebie produktu, który nazwał sacharyną.

W dwa lata później rozpoczęto w Niemczech fabrykację sacharyny już na wielką skalę.

Filmowa „liga narodów".

W Anglji rozpatrywaną jest obecnie żywo sprawa propagandy kinematografu dla celów szkolnych i stworzenia jaknajlepszej organizacji, którąby z filmu kinowego uczyniła poważny środek nauki poglądowej. Jeden z pionierów tego ruchu p. Heywood wystąpił z planem stworzenia „ligi narodów" we filmie. Twierdzi on, że gdyby władze naukowe wielkich mocarstw złączyły się razem i stworzyły zapas dwustu doborowych filmów szkolnych, powstałaby w ten sposób wysoce wartościowa centralna organizacja. Poszczególne kraje mogłyby kolejno wymieniać między sobą takie filmy, co umożliwiłoby prawdziwie międzynarodową naukę geografji przy nieznacznych stosunkowo kosztach. Zdaniem wnioskodawcy konieczna jest współpraca wszystkich narodów i rozmaitych przemysłów filmowych, aby dać szkołom wszystkich krajów do rozporządzenia odpowiednie do swego celu pedagogiczne filmy.

Kącik humorystyczny.

W naszych pociągach

— Panie konduktorze tu miejsca niema!

— Co to, miejsca niema? Cóż to państwo myślicie, że to wagon dyrektorski, aby wszyscy mieli siedzieć?

— Gwałtu, nie siadaj mi pan na kolanach!

— Więc gdzie mam usiąść, na głowie?

— Szlojne, kim cy lojfen i mach a siedzenie uf di bagażne półka!

— Nie właź żydzie na półkę!

— Przepraszam, niech pan jemu pozwoli włażyć, on jest delikatnego zdrowia i on stojać nie może!

— Och! mdleję!

— Wywiesić pannę za okno niech trochę wywietrzeje, to przyjdzie do siebie!

— Pan kontroler z nieba spada, proszę tu zrobić jaki porządek!

Porządek to nie moja rzecz; proszę pokazać bilety!

— Aj waj, ja bulet zgubiałam!

— Co pan sobie myśli ez panie przyjemny... czemu pan tak mocno oddychasz? I bez tego powietrza mało, wypompujesz pan co lepsze..

— Panie Ignac, obiecywałeś pan przyzwoitość... jeżeli się pan nie uspokoisz, zawołam na konduktora!

— Panna myślisz, że on lepszy?

— Gniotą mnie!

— Moje nagniotki!

— Sabciu, mój kapelusz djabli wzięli...

— Już nie ma czem oddychać, mdło mi!

— Naaarrrreszcie! Warszawa

„Przegl. Św."

To co innego.

— Stało się! zaskarżyłem Iksa do sądu!

— O co?

— O obelgę.

— Cóż ci powiedział?

— Nazwał mnie idjotą!

— I...., mówiłem ci to samo ze sto razy!

— Ty, co innego. Ty znasz mnie od dzieciństwa...

„Przegl. Św."

Bawią się jak starzy.

— W co się dziś będziemy bawili? — pyta chłopak swych kolegów.

— Bawmy się w radę ministrów!

— ? ? ?

— Ja będę prezydentem ministrów, bo nie mam kołnierza ani krawatki. Ty Władziu będziesz ministrem wojny, bo masz czapkę najbardziej podobną do wojskowej. Ty Antosiu...

Ja będę ministrem spraw zagranicznych, bo pochodzę ze szlachty i jąkam się...

— A ja chcę być ministrem oświaty, bo nie zdałem egzaminu wstępnego do gimnazjum...

— Ja ministrem kolei, bo często jeżdżę tramwajami.

— Ja ministrem aprowizacji bo moja mamcia ma skład wiktuałów!..

— A ja naturalnie ministrem skarbu! — zawołał mały Moryc.

Icek i rebe

Pitał sze raz Icek młody
Swego rebe pokryjomu:
Czi mu wolno zjeszcz trefnosszczy,
Jak nikomu nima w domu.
Nato reby go odpowi:
W domu strefnisz talerz, noży,
A do tego sze obawiam,
Ze przyłapacz ktosz cze moży.
A więc słuchaj dżecki młody,
(Chocz to wcale ni przystoi),
Jak masz trefnoszcz no to przyniss,
Tutaj zjimy razem dwoji,

Redaktor: Józef Stacherski

Wydawcy: Spółka Wydaw. „Kurj. Zagł.". Tłocznia „Spółki Wydaw. „Kurj. Zagł.".